



dr hab. Jarosław Pacuła, prof. UŚ
Instytut Językoznawstwa
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ul. Uniwersytecka 4, 40-007 Katowice

Katowice, 12 XII 2024 r.

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

MGR JAKUBA SROKI

JĘZYK ŻYCIA I ŚMIERCI NA MAJDANKU. STUDIUM LEKSYKALNO-SEMANTYCZNE

(PROMOTOR: DR HAB. KATARZYNA SICIŃSKA, PROF. UŁ)

Rozprawa przedłożona do opinii wpisuje się w nurt badań historycznojęzykowych, wiąże się z nowszą historią języka. Rozważania w niej zawarte dotyczą okresu drugiej wojny światowej, a dokładniej – polszczyzny funkcjonującej w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Pomimo że problematyka ta stanowiła już przedmiot obserwacji lingwistycznych, badanie języka czasu wojny i okupacji wciąż pozostaje otwartym obszarem i – jak dowodzi praca przygotowana przez Pana Jakuba Srokę – przed lingwistami wciąż stoją zagadnienia godne i wymagające podjęcia szczegółowych analiz. To tym bardziej istotne, jeśli uwzględni się fakt, że w przestrzeni polskich badań problematyka języka obozowego przez długi czas pozostawała poza kręgiem zainteresowań, a to z kilku powodów: po pierwsze, przez długi czas byli więźniowie nie chcieli i nie potrafili mówić, pisać o własnych doświadczeniach; po wtóre, nie wiadomo było, jak pisać o doświadczeniach w dużej mierze przerastających ludzką wyobraźnię, jak wyrazić, opowiedzieć „słowami z wolności” fakty niemające wcześniej miejsca w dziejach ludzkości; wreszcie po trzecie, powojenna sytuacja polityczna w Polsce uniemożliwiała, a przynajmniej w dużym stopniu utrudniała, bezpośrednie i szczegółowe prezentowanie mechanizmów języka służących gradacji człowieka, odzierania go z wszelkiej godności, ponieważ działanie to – czysto destrukcyjne – odkrywałoby sposoby odczuwania i manipulowania ludźmi przez inny system totalitarny – ten, z którego wyrastała i z którym silnie była związana władza polityczna w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Opiniowana rozprawa to wnikliwe, liczące ponad trzysta stron, opracowanie poświęcone słownictwu funkcjonującemu w byłym obozie koncentracyjnym na Majdanku. Jak dotąd nie powstało inne językoznawcze opracowanie poświęcone temu zagadnieniu – i właśnie ten fakt wysuwa się na pierwszy plan, jeśli chodzi o innowacyjność rozprawy. Owszem, język lagrowy był już przedmiotem



opisu, analiz mniej lub bardziej wnikliwych (wystarczy wymienić tutaj prace Danuty Wesołowskiej, Władysława Kuraszkiewicza czy Jarosława Pacuły), niemniej jednak opisy te albo dotyczyły polszczyzny używanej w innych obozach (zwłaszcza Auschwitz i Birkenau), albo też sprowadzały się do krótkiej i nie-rzadko ogólnikowej prezentacji słownictwa zapamiętanego bądź zapisanego przez byłych więźniów. Wobec tego praca Magistra Jakuba Sroki nie tylko poszerza badania języka obozowego, ale również daje okazję do zestawienia, porównania i wyprowadzenia wniosków na temat podobieństwa języka używanego przez więźniów w różnych obozach; zresztą, piszący tę recenzję w swoich tekstach zwracał uwagę na taką perspektywę badań i kilkakrotnie podnosił potrzebę działań w tym zakresie. Inna sprawa, że w dużej mierze opiniowane opracowanie Magistra Jakuba Sroki stanowi odpowiedź na wspomniany apel – w analizach znajdujemy bowiem zestawienia, które ujawniają istnienie zasobu słownictwa wspólnego dla mowy lagrowej i jednocześnie ukazują grupę leksyki charakterystycznej wyłącznie dla języka używanego w obozie na Majdanku. To druga zaleta rozprawy.

Rozprawa zbudowana jest z czterech rozdziałów (acz o różnej objętości), wywód raczej jest uporządkowany i spójny logicznie. W zakresie kompozycji rozprawa może budzić pewne zastrzeżenia. Autor otwiera ją obszernym „Wstępem”, w którym z jednej strony nakreśla przedmiot, cel, zakres i stan badań oraz prezentuje układ pracy i przyjętą metodologię analiz, ale z drugiej – w tę samą część struktury opracowania włącza treści dotyczące statusu języka obozowego oraz historii obozu na Majdanku. W mojej ocenie sprawy te powinny być przedstawione oddzielnie, bo też i charakter, i waga podnoszonych zagadnień są różne. Myślę, że w tej sytuacji lepszym rozwiązaniem byłoby pierwszy rozdział zatytułować na przykład „Założenia teoretyczno-metodologiczne rozprawy” i w jego ramach wydzielić podrozdziały: pierwszy dotyczący (a) przedmiotu, celu i układu pracy, (b) metodologii badań, (c) bazy materiałowej i (d) stanu badań; drugi poświęcony statusowi języka obozowego, a trzeci przeznaczyć na prezentację historii obozu na Majdanku i tła historyczno-społeczno-politycznego stanowiącego istotny kontekst do analiz, interpretacji słownictwa lagrowego. Rozbudowany podrozdział teoretyczny poświęcony systemowi leksykalnemu i jego przemianom oraz podrozdział poświęcony metodyce opracowania materiału wydają się rozbijać, przerywać wywód – na ponad kilkunastu stronach Autor omawia różne techniki nominacji i charakter jednostek słownikowych (neologizmy strukturalne i semantyczne, zapożyczenia, frazeologizmy) oraz nakreśla sposób autorskiego ujęcia, prezentacji materiału, podczas gdy wcześniej pochyła się nad statusem mowy obozowej i wprowadza czytelnika w zagadnienie podstawowe dla rozprawy, wprost związane z językiem lagrowym, z kolei tuż po zreferowaniu ogólnych teorii dotyczących mechanizmów związanych z przemianami zasobu słownikowego i metod analizy zgromadzonego słownic-



twą powraca do kwestii wprost związanej z charakterem materiału językowego, pisarstwa obozowego jako podstawy ekscerpcji i jednocześnie do opisanie historii obozu. Jestem przekonany, że zmiana kolejności poszczególnych treści znacząco uspołniłaby wywód. Możliwe nawet, że obeszłoby się bez tak obfitego ogólnego opisu zagadnień związanych z system leksykalnym i uczynienia go odrębną jednostką kompozycyjną – informacje kluczowe dla analiz mogłyby się pojawić tuż przed rozdziałem trzecim, w którym Doktorant przeprowadza analizę formalno-genetyczną słownictwa używanego w obozie koncentracyjnym (na zasadzie wprowadzenia do analiz konkretnego materiału słownikowego, zasygnalizowania zasadności przyjętego uporządkowania słownictwa).

W rozdziale *Język obozowy – o nazwie i statusie tej odmiany językowej* Autor rozprawy podejmuje problem o ogromnej wadze, wszak dotyczy charakteru samej badanej materii – języka (rodzaju języka), z którym ludzkość nie zetknęła się nigdy wcześniej. Zresztą o trudnościach w sklasyfikowaniu tego języka świadczy fakt, że w opracowaniach poświęconych typologii odmian językowych język obozowy zazwyczaj jest wskazywany jako zupełnie odrębna odmiana. Słusznie zwraca na to uwagę Autor pracy, pisząc, że „termin *lagerszpracha* wciąż nie jest jasno i jednoznacznie sprecyzowany, widoczne są pewne problemy w jego dookreśleniu oraz swoboda w wymiennym stosowaniu określeń takich jak *lagerszpracha*, *język oświęcimski* czy *język obozowy*” (s. 31) oraz że „[l]agerszpracha jest tworem różnorodnym obejmującym mowę obozową w ogóle, na którą składają się nie tylko elementy różnonarodowe (pochodzące z różnych języków), ale także różnoodmianowe – elementy np. socjolektu przestępczego, żargonu więźniarskiego, dialektów” (s. 31). Zasadnie Autor przywołuje w swoich rozważaniach ustalenia Wolfa Oschliesa, uwagi Danuty Wesołowskiej, Władysława Kuraszkiewicza czy Jarosława Pacuły. Po latach osobistych doświadczeń związanych z badaniem języka polskiego funkcjonującego w sytuacjach ekstremalnych, podzielam tezę przedstawioną przez Pana Jakuba Srokę (*nota bene*, niegdyś wyrażoną także przeze mnie i być może za mną powtórzoną), a dotyczącą stosowania poszczególnych określeń, zwłaszcza *lagerszpracha* – jako ogólnego nazwania tworu komunikacyjnego wszystkich niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych (czyli jednoznacznika sformułowań *język obozowy* czy *język lagrowy*), ale nie synonimu wyrażenia *obozowy język oświęcimski* czy *język obozu oświęcimskiego*. Autor rozprawy słusznie eksponuje konieczność dookreślania w opisach, co dokładnie stanowi obiekt prezentacji (tj. sygnalizowania tego, o języku używanym w którym obozie jest mowa). Niestety, sam nie jest w tym postulatcie konsekwentny, wszak na dalszych etapach opracowania pisze na przykład: „[...] obozy koncentracyjne stworzone przez nazistów w okresie II wojny światowej były miejscami odizolowanymi od świata. Przywożono do nich więźniów z różnych części okupowanej Polski oraz z różnych krajów. Ludzie ci musieli odnaleźć się w nowej i przerażającej rzeczywistości. Mimo że po-



chodzili z różnych miejsc, środowisk czy kultur, stali się w obozie dość hermetyczną i jednolitą społecznością, podporządkowaną władzom niemieckim. Członkowie tej społeczności posługiwali się stworzoną przez siebie specyficzną odmianą języka – *lagerszprachą*, czyli językiem obozowym, mową obozową [...]. *Lagerszpracha* spełniała w obozie ważną funkcję społeczną, jaką była potrzeba utajniania wypowiedzi i szyfrowania informacji wśród więźniów” (s. 228).

Warto zauważyć, że Doktorant wnikliwie omówił sprawę złożoności struktury języka obozowego i wskazał możliwe jego „poziomy”, komponenty, niemniej jednak w takcie analiz materiałowych kwestie te – w mojej ocenie – nie znalazły odzwierciedlenia. Wydaje mi się, że Autor powinien mocno zaakcentować, że przedmiotem Jego obserwacji jest wyłącznie słownictwo obozowe używane przez więźniów Polaków. Szkoda także, że nie uwydatnił faktu, że słownictwo to, choć w dużej mierze wywiedzione z „poprzekręcanej niemczyzny” (będące adaptacją germanizmów, hybrydami powstałymi na bazie leksyki niemieckiej itd.) czy wyrazem kreatywności językowej więźniów Polaków w dużej mierze stanowiło rdzeń języka międzynarodowego, jakim posługiwano się w obozie w ogóle. Inna sprawa, że Autor rozprawy, pomimo że sygnalizuje kwestie dotyczące funkcjonowania na gruncie badań socjolingwistycznych terminów *gwara*, *żargon*, *socjolekt* itd., nie opowiada się jednoznacznie za przyjęciem któregoś z rozwiązań w dalszych analizach.

Być może wskazane wyżej niedociągnięcia wynikają z faktu, że Pan Magister Jakub Sroka zgromadził pokaźny liczbowo i zróżnicowany w charakterze materiał językowy i stanął przed trudnym wyzwaniem – uporządkowania go i zaprezentowania w taki sposób, by jak najwierniej ukazywał złożoność problemów związanych z jego opisem. Rzeczywiście, materiał to obfity, w dodatku wyekscerpowany z licznych źródeł – począwszy od wspomnień więźniarskich (opublikowanych tuż po wojnie lub po nawet kilkudziesięciu latach od jej zakończenia), przez relacje w formie nagrań audio i wideo, skończywszy na materiałach znajdujących się w zbiorach Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (s. 55–69). I w tym tkwi trzecia wyraźna wartość opracowania, choć trzeba podkreślić (na co Autor zwrócił uwagę) – źródła te mają też różną wagę dla badań historycznojęzycznych.

Analizę pozyskanego materiału Magister Jakub Sroka przeprowadza w dwóch wymiarach: w perspektywie semantycznej (rozdziały *Słownik tematyczny leksyki obozowej* oraz *Realia lagru na Majdanku odzwierciedlone w mowie obozowej*) i w perspektywie formalnej (rozdział *Analiza formalno-genetyczne słownictwa używanego w obozie koncentracyjnym na Majdanku*). Warto przyrzeć się bliżej obu ujęciom.

Rzeczywiście, pierwszy z rozdziałów, przyjmuje charakter słownika. Autor wydziela w jego obrębie osiem kategorii tematycznych, którym przyporządkowuje poszczególne jednostki słownikowe. Niekiedy (np. w przypadku nazw miejsc) tworzy również subkategorie (jak np. nazwy miejsc wewnątrz obozu, określenia wydzielonych przestrzeni obozowych, nazwy miejsc znajdujących się poza terenem obozu itd.). Przyjęty podział nie budzi zastrzeżeń, klarownie porządkuje materiał językowy i – co ważne – wsparty cytataми nieraz pozwala spojrzeć na realia obozowe w kontekście właściwym dla podawanych znaczeń jednostek słownikowych (kwestie te rozwinął Autor w odrębnym rozdziale, drugim). Dodatką wartością rozwiązania przyjętego w omawianym rozdziale jest podawanie informacji, w jakich, czyich pracach językoznawczych dane jednostki występują i zostały już skomentowane). To wyraz nie tylko sumienności naukowej Doktoranta w zakresie rzeczonych odwołań do opracowań już istniejących, ale także świadectwo Jego wysiłku w obszarze poszukiwań, przygotowywania zestawień, porównywania znaczeń itd. Można założyć, że tak przygotowany materiał stał się podstawą dla innych obserwacji materiału; wyrazy hasłowe (hasła słownikowe) Autor podaje we wszystkich formach, z którymi spotkał się podczas eksцерpowania materiału ze źródeł, a to zapewniło bazę do czynienia uwag na temat sposobów zapożyczeń i stopnia adaptacji pożyczek, dostrzeżenia zależności semantycznych między wyrazami, wyrażeniami, zwrotami itd.

Rozdział drugi, zatytułowany *Realia lagru na Majdanku odzwierciedlone w mowie obozowej*, stanowi szeroki komentarz dla słownictwa wymienionego we wcześniejszym „słowniku”. W większości komentarze to udane, ale niektóre treści mogą budzić wątpliwość co do ich trafności lub brzmia jak komunały. Oto przykłady: (1) „Warto zauważyć, że w mowie obozowej występowało wiele jednostek językowych, których osoby przebywające na Majdanku używały w okresie funkcjonowania obozu. Po zlikwidowaniu lagrów i zakończeniu działań wojennych przestano posługiwać się językiem obozowym, a tym samym używanie leksyki obozowej, jak i mowy obozowej w ogóle przestało mieć sens, ponieważ realia, do których się ona odnosiła, przestały istnieć”. (230) [to chyba oczywiste]; (2) „Dla nazwania samego obozu używano określeń pochodzących z języka niemieckiego, np. K.L. ‘obóz koncentracyjny’ (niem. *das Konzentrationslager*), *Vernichtungslager* ‘obóz zagłady’ (niem. *das Vernichtungslager*) [...]. Powyższe przykłady ukazują obóz na Majdanku jako miejsce okrucieństwa, w którym wielu ludzi straciło życie, ale także jako miejsce, w którym przebywa wielonarodowościowa społeczność”. (s. 231) [to prawda, ale Autor pomija fakt, że przecież są to terminy oficjalne, sformułowania wzięte z nomenklatury urzędowej, zatem trudno w tym przypadku mówić o wyjątkowości określeń w stosunku do obozu na Majdanku, bo wszakże były one również znane m.in. w Auschwitz, Mauthausen-Gusen, Groß-Rosen]; (3) „więzień przeniesiony z innego



lagru na Majdanek lub (co jest mniej prawdopodobne) więzień przybyły na Majdanek we wczesnej fazie jego funkcjonowania nazywany był *małym numerem*. Określenie mały numer wzięło się od numeru, który nadawano danemu więźniowi. Im wcześniej został przyjęty do obozu, tym niższy numer obozowy miał wytatuowany na ręce. Z kolejnymi transportami ludzi numery te rosły, w związku z czym osoba mająca np. numer 20 prawdopodobnie przebywała w obozie od początku jego funkcjonowania” (s. 236); (4) „Nadane poszczególnym desygnatom nazwy w zdecydowanej większości powstały w oparciu o język polski. Wyraz *Aufnahme* (niem. *die Aufnahme* ‘odbiór, przyjęcie, ujęcie, fotografia’) był prawdopodobnie jednym z pierwszych leksemów, z którym spotykali się więźniowie przyjeżdżając do obozu. Każdemu robiono mu zdjęcie i wypełniano jego kartotekę – *Aufnahme*”. (s. 242) [brak spójności logicznej: Autor eksponuje sprawę urabiania określeń na gruncie polszczyzny, natomiast jako pierwszy przykład podaje germanizm].

W kolejnym rozdziale, trzecim, zgodnie z jego tytułem: *Analiza formalno-genetyczna słownictwa używanego w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Doktorant analizuje materiał słownikowy z perspektywy technik nominacyjnych. Zgromadzone jednostki dzieli na zapożyczenia, neologizmy (słowotwórcze i znaczeniowe, tj. neosemantyzmy), jednostki leksykalne przejęte z polszczyzny ogólnej oraz złożone jednostki leksykalne. W mojej ocenie taki podział powinien podlegać reinterpretacji, a to dlatego, że: (a) po pierwsze, to, co Autor omawia w grupie „jednostek leksykalnych przejętych z polszczyzny ogólnej” tak naprawdę na gruncie mowy lagrowej stawało się już neosemantyzmami, może mało wyrazistymi, ale jednak neosemantyzmami (przecież dochodziło do zawężenia, przeniesienia bądź rozszerzenia znaczeń, na przykład *idiotka* to określenie więźniarki używane przez obsługę obozu, a nie pejoratywne nazwanie kobiety chorej umysłowo, *prycza* to nie tyle nazwa prymitywnego piętrowego łóżka wykonanego z drewna, ile określenie przeznaczonego dla kilkunastu osób, dwu- lub trójkondygnacyjnego lichego łóżka murowanego bądź drewnianego itd.); (b) po drugie, jednostki ujęte przez Doktoranta w grupie „złożonych jednostek leksykalnych” to albo kalki bądź półkalki wyrazowe i frazeologiczne, strukturalne lub semantyczne niemieckich określeń, a więc pożyczki (np. *ogród róż* ← nm. *Rosengarten*), albo neologizmy frazeologiczne i neosemantyzmy frazeologiczne (np. *fabryka śmierci*, *blok śmierci*, *barak tyfusowy*, *karawana szkieletów*, *polonez śmierci*). Wobec tego zastanawia zasadność odrębnego potraktowania takiego słownictwa, wydzielenie w materiale odrębnej grupy leksyki. Inna sprawa, że prawidłowe sklasyfikowanie niektórych sformułowań pomieszczonych w podrozdziale wymaga wnikliwej obserwacji każdej jednostki, a w tym zakresie widać niedoskonałości; przykładowo według Autora zwrot *budować łóżko* i wyrażenie *budowanie łóżka* to określenia całkowicie powstałe na gruncie polszczyzny, rodzime, a tymczasem w języku niemieckim, szczególnie w socjolektach, spotykamy zwroty *das Bett*



machen 'zaścielać, ścielić; wygładzić prześcieradło, poszwę na kołdrze i poduszce, starannie rozłożyć koc' (dosł. *robić łóżko*), *das Bett beziehen* 'ts.' (dosł. *powlekać łóżko*), *das Bett bauen* 'ts.' (dosł. *zbudować łóżko*). Moje wątpliwości dotyczą również uwzględnienia w opisie zapożyczeń wszystkich możliwych klasyfikacji (opartych na trzech kryteriach: przedmiotu zapożyczenia, pochodzenia i stopnia przyswojenia) i niejako karkołomnej próby przyporządkowania każdej jednostki słownikowej konkretnemu typowi zapożyczeń. To w pewnym stopniu rozmywa kluczowe kwestie dotyczące adaptowania słownictwa obozowego przez polskojęzycznych więźniów. Uważam, że przejrzystej charakterystyce tak liczного i zróżnicowanego materiału zebranego przez Doktoranta służyłoby uwzględnienie w opisie zapożyczeń dwóch klasycznych ujęć: przedmiotu zapożyczenia oraz stopnia przyswojenia, wyróżnienia: cytatów, zapożyczeń właściwych, strukturalnych i semantycznych, a przy okazji zwracanie uwagi na problem adaptacji przejmowanej leksyki (fonetyczne i gramatyczne dopasowywanie się jednostek); to korzystne rozwiązanie, szczególnie że – na co Autor rozprawy akurat zwraca uwagę – w materiale widać często dublowanie się pożyczek: występowanie ciągów powstałych na przykład w wyniku przejmowania danego słowa jako pożyczki właściwej, a jednocześnie semantycznej, albo też będących rezultatem różnorodnej adaptacji jednostek słownikowych. Sądzę ponadto, że lepszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie przez Autora opisu zapożyczeń w perspektywie leksykalistycznej i przyjęcie założenia, że germanizmami są także te elementy języka, które do polszczyzny więźniarskiej trafiły wprost z języka niemieckiego, chociaż prymarnie wywodzą się z innych języków. To z pewnością ułatwiłoby Autorowi opis niektórych jednostek i przysłużyłoby się do klarowniejszej prezentacji problemu zapożyczeń w ogóle. Zresztą, nie byłoby to wbrew metodyce pracy językoznawczej, wszak podejście takie z powodzeniem jest stosowane w pracach lingwistów zajmujących się zapożyczeniami językowymi, na przykład w analizach Bogdana Walczaka, Haliny Karaś, w dociekaniach Jarosława Pacuły i Małgorzaty Witaszek-Samborskiej. Tymczasem, jak sądzą, Doktorant, opierając się na fałszywym przekonaniu o potrzebie przyporządkowania poszczególnych słów, wyrażen i zwrotów do konkretnych typów zapożyczeń występujących w różnych klasyfikacjach pożyczek, utracił z pola widzenia rzecz absolutnie ważną dla charakterystyki słownictwa lagrowego – możliwość i konieczność opisu hybryd słowotwórczych. Zachęcam zatem Autora rozprawy do ponownego pochylenia się nad problematyką podjętą w rozdziale i uwzględnienie kwestii zasygnalizowanych w recenzji; szczególnie jeśli zechciałby w przyszłości opublikować w jakiejś postaci wyniki swoich dociekań.

Za wartościową część opiniowanej rozprawy trzeba uznać rozdział czwarty – *Próba analizy porównawczej mowy obozowej używanej na Majdanku z mową używaną w innych nazistowskich obozach*. To zupełnie niepodjęte jak dotąd zagadnienie, o którego realizację apelowałem przed laty



w jednej ze swoich prac. Z tym większym uznaniem podchodzę do analiz poczynionych przez Doktoranta. Nie oznacza to, że pewnych kwestii merytorycznych i metodycznych związanych z realizacją zagadnienia nie należałoby wprowadzić (myślę na przykład o sporządzeniu graficznego zestawienia, które pozwoliłoby jasno wskazać słownictwo charakterystyczne wyłącznie dla realiów obozu na Majdanku, ale także o tym, że w wywodzie pojawiają się nieścisłości – np. w Auschwitz także znane było określenie *Effektenkammer*), niemniej jednak po drobnych korektach i uzupełnieniach treść rozdziału mogłaby stanowić solidną podstawę dla zbudowania ciekawego opracowania. Namawiam Autora do pogłębienia zagadnienia i podjęcia wyzwania. Jeśli Doktorant zechce, chętnie wesprę Go w tych działaniach.

Opiniowana rozprawa zdradza bardzo dobrą orientację Autora w problematyce języka funkcjonującego w obozach koncentracyjnych (uwidacznia się ona nie tylko w swobodzie opisu, ale też w twórczym wykorzystaniu przywoływanej literatury poświęconej lagerszpraszce i polszczyźnie czasu wojennego (zwłaszcza prac Ireny Bajerowej, Krystyny Kleszczowej, Władysława Kuraszkiewicza i Danuty Wesołowskiej) czy zgromadzonych i poddanych eksploracji źródeł) oraz uzupełnia istniejącą lukę w tym zakresie (jak wspomniałem, mową więźniarską osób przebywających w lagrze na Majdanku dotąd na szerszą skalę nie zajmowano się, a dostępne teksty poruszające zagadnienie niekoniecznie mają charakter językoznawczy). Widać w tym autentyczne zainteresowanie tematem, zaangażowanie Autora w jego opracowanie, aczkolwiek niekiedy ta swoista pasja Doktoranta zbyt wyraziście zaznacza się w stylu i języku towarzyszącym wywodowi (niekiedy zbyt mocno wybrzmiewa osobisty, emocjonalny stosunek Piszącego do poruszanych kwestii). Jeśli chodzi o poprawność języka, to owszem, widać różne niedoskonałości w tym obszarze, jednak w stosunku do objętości opracowania nie występują one w jakimś dużym natężeniu (z pewnością jeszcze jedna lektura pracy pozwoliłaby usunąć te usterki). W tym miejscu muszę także napomnieć Autora rozprawy – chodzi o zbyt swobodne i chyba nieprzemyślane posługiwanie się sformułowaniami typu *co miało miejsce w Oświęcimiu* (s. 26, 31), *obok Oświęcimia* (s. 11); nazwa *Oświęcim* to toponim odnoszący się do miasta, na którego terenie naziści ulokowali obóz, więc lepiej i trafniej będzie posługiwać się wyrażeniem *obóz/lagier w Oświęcimiu* lub po prostu nazwą samego obozu – *Auschwitz*.

Mimo wskazanych w recenzji niedoskonałości czy wyrażonych wątpliwości, opracowanie przygotowane przez Magistra Jakuba Srokę oceniam pozytywnie. Stwierdzam, że **rozprawa spełnia kryteria dysertacji doktorskich** (zapisane w art. 187 p. 1–2 Ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z 20 VII 2018 r.) i **wniosuję o dopuszczenie jej Autora do kolejnych etapów po-**

Wojcik



stępowania o nadanie stopnia naukowego doktora. Liczę jednocześnie na ustosunkowanie się Doktoranta do moich uwag i sugestii zawartych w opinii o rozprawie w trakcie publicznej obrony – doskonałej okazji do uargumentowania przez Niego przyjętych rozwiązań.